

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 21 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 169 823

„Nie” wiernego sługi

Nawet Schuman odrzuca „pomoc” USA. — Amerykanie stawiają coraz gorsze warunki...

Rząd francuski polecił swemu ambasadorowi w Waszyngtonie, Bonnetowi zakomunikować rządowi amerykańskiemu, że warunki proponowanej umowy dwustronnej z tytułu pomocy marszałkowskiej są „niemożliwe do przyjęcia” w formie, przedstawionej przez Departament Stanu.

Oświadczenie powyższe złożone zostało w związku z trudnościami, na jakie napotykał ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanii w USA w czasie pertraktacji w sprawie złagodzenia warunków tych układów.

Podobno ambasador USA w Paryżu Caffery osobiście interweniował w Departamencie Stanu, domagając się zmodyfikowania proponowanych warunków umów dwustronnych z uwagi na powszechne oburzenie, jakie wywołały one w społeczeństwie francuskim.

W dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych utrzymują, iż rząd nie uzyska wotum zaufania w zgromadzeniu narodowym, jeśli podpisze umowę w jej obecnej formie.

Warunki umowy są pod pewnymi

względami bardziej surowe niż ogólne wytyczne, ustalone dla pomocy w ramach planu Marshalla przez Kongres.

W miarodajnych kołach francuskich wyrażany jest pogląd, że niektóre warunki mają zapewnić kapitalistom amerykańskim kontrolę nad wszystkimi nowymi przedsiębiorstwami francuskimi, wyposażonymi w sprzęt techniczny, otrzymany w ramach planu Marshalla.

Omawiając wyniki głosowania we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad zaleceniami konferencji londyńskiej, dziennik moskiewski „Prawda” zwraca uwagę na niesłyszany nacisk, wywierany na Zgromadzenie przez dyplomatów anglosaskich, oraz przez wysłanników brytyjskiej Partii Pracy — Philippsa i Gryffinsa — przybyłych specjalnie do Paryża.

Senat amerykański i Izba Reprezentantów osiągnęły na ostatniej sesji przed feriami letnimi kongresu kompromis w sprawie funduszy na plan Marshalla.

Obecnie, by wejść w życie, ustawa o kredytach na plan Marshalla musi być tylko podpisana przez prezydenta Trumana.

Obie izby zgodziły się ostatecznie na sumę 6.030.710.228 dolarów.

Izba Reprezentantów domagała się, by

kredyty na plan Marshalla nie przekraczały sumy 5.980.710.228 dolarów i aby były rozłożone na 15 miesięcy, a Senat był zdania, że należy udzielić rządowi kredytów w wysokości 6.125.710.228 dolarów na okres 12 miesięcy.

Ostateczny kompromisowy tekst ustawy przewiduje, że rząd będzie mógł wydać na plan Marshalla 6.030.710.228 dolarów w przeciągu 15 miesięcy.

...a dają coraz mniej

Amnestia w C.S.R. z okazji wyboru K. Gottwalda na stanowisko Prezydenta Republiki

Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald podpisał 19-go czerwca ustawę amnestyjną, która przewiduje, że:

Wszystkie kary więzienia za przestępstwa polityczne, nieprzekraczające 1-go roku zostają umorzone. Kary więzienia, przekraczające 1 rok, zostają automatycznie skrócone o 12 miesięcy.

Kary więzienia za przestępstwa polityczne mogą być umorzone na indywidualne prośby skazanych.

Obywatele czechosłowaccy, którzy uciekli za granicę, mogą skorzystać z amnestii pod warunkiem, że powrócą do kraju w przeciągu trzech miesięcy od daty wejścia amnestii w życie.

Minister sprawiedliwości dr Aleksy Cepicka wygłosił przemówienie radiowe, w którym podkreślił, że ustawa amnestyjna, przyjęta przez prezydenta, przekona każdego, iż Czechosłowacka Republika Ludowo-Demokratyczna nie będzie prześladować nikogo, kto będzie chciał z nią uczciwie współpracować.

Przez swój pierwszy akt państwowy prezydent Gottwald podkreślił wolę całego ludu, by pokój i wzajemne zaufanie zapanowały w Republice.

Ustawa amnestyjna — powiedział dalej min. Cepicka — zadaje kłam tym wszystkim, którzy twierdzą i w kraju i za granicą, że w Czechosłowacji panuje terror. Nie pozbawiamy nikogo możliwości pracy i wolnego życia.

Amnestia jest dowodem, że wymysły reakcyjnych kół zagranicznych o istnieniu w Czechosłowacji „państwa policyjnego” — są fałszem.

Polska witała serdecznie artystów radzieckich. — Co mówi kierownik zespołu im. Piatnickiego

Do Moskwy powrócił z tournée artystycznego po Polsce i Czechosłowacji słynny radziecki chór ludowy im. Piatnickiego.

Kierownik chóru, kompozytor Zacharow w rozmowie z przedstawicielami prasy, stwierdził, iż występy chóru w Polsce przekształciły się wszędzie w manifestacje przyjaźni.

Zacharow podkreślił, iż na długo zostaną w jego pamięci występy na potężnym zlocie w Lublinie oraz występy we Wrocławiu przed 40-tysięczną publicznością.

Podczas swych występów w Warszawie, Łodzi, Katowicach i Poznaniu śpiewacy radzieccy spotkali się z niezwykle serdecznym przyjęciem — stwierdził na zakończenie kompozytor radziecki.

W walce i odbudowie decyduje czas — nie trać ani minuty

Amnestia w C.S.R. z okazji wyboru K. Gottwalda na stanowisko Prezydenta Republiki

Prawie na wesoło

Błękitna czy psia?

Amerykańscy snobi, którym los nie poskąpił dolarów, poczęli ostatnio na gwałt kupować sobie arystokratycznych przodków.

Noblesse oblige.

Głównym dostawcą szlacheckich rodowodów stała się Anglia, gdzie — według relacji „Evening Standard” — kwitnie handel szlacheckimi dokumentami.

Ceny na „błękitną krew” są bardzo rozpięte, w zależności od kiesy kupującego i drzewa genealogicznego sprzedawcy. Najlepiej płatne są dokumenty stwierdzające pokrewieństwo z domem królewskim. Wielu amerykańskich nowobogackich okazało się nagle krewnymi Stuartów i Windsorów.

Okazuje się, że za dolarki można wszystko nabyć, za wyjątkiem oczywiście rozumu.

Który z republikanów będzie kandydatem na prezydenta USA

Dzisiaj zbiera się w Filadelfii „Narodowa Konwencja Partii Republikańskiej”, która ma wyznaczyć kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych w wyborach listopadowych.

1.094 delegatów ze wszystkich 48 stanów amerykańskich zbierze się na wielkim stadionie w obecności około 13 tysięcy widzów.

Przebieg obrad konferencji będzie nadawany przez rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne oraz dokładnie fotografowany i filmowany.

Czołowymi kandydatami są: 1) gubernator Nowego Jorku — Thomas E. Dewey, 2) senator Robert Taft, ze stanu Ohio, skrajny reakcjonista, jeden z autorów antyrobotniczej ustawy Taft-Hartley, 3) Harold Stassen — zawodowy polityk.

Straszliwa powódź nawiedziła Chiny

Straszliwa powódź, największa od stu lat, nawiedziła prowincję Fukien, powodując śmierć 100 tysięcy ludzi. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową sięga 200 tysięcy.

Powódź zniszczyła całkowicie okolicę Fuczeu. Kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi znajduje się pod wodą. Największy hotel miasta Fuczeu zawalił się pod naporem wody, grzebiąc około 500 osób. 10 tys. domów jest pod wodą. W całej okolicy został przerwany wszelki ruch kolejowy i drogowy. Nie działa telefon i telegraf. Zostały zamknięte wszystkie urzędy.

Powódź rozpoczęła się przed tygodniem, gdy pod wpływem silnych deszczów wylała największa rzeka prowincji Min-Kiang. Wzburzone fale rzeki, nie natykając żadnych przeszkód, rozlały się po całej okolicy, niszcząc pola i zabudowania na swej drodze.

W miejscowości Jen-Ping, leżącej na zachodnim brzegu rzeki, zatopiony został sierociniec, w którym znajdowało się 400 dzieci.

Protest demokratów ČSR przeciw zbrodniom faszystów greckich

Towarzystwo Przyjaźni Czechosłowacko-Greckiej wezwało wszystkie organizacje demokratyczne Czechosłowacji do założenia protestu przeciwko okrucieństwu popełnianemu przez faszystów greckich. W opublikowanej odezwie towarzystwo stwierdza, że faszyci greccy zamordowali niedawno w miejscowości Gione 120 dzieci. Dnia 13 bm. zbombardowali oni wieś Stromni w pobliżu Konicy i ostrzeliwali z karabinów maszynowych kobiety i dzieci, które uciekały przed bombardowaniem.

U. S. A. mać pokój w republice panamskiej

Prasa donosi, że partia komunistyczna w Panamie opublikowała manifest, w którym stwierdza, że imperializm amerykański dąży do wywołania wojny domowej w Panamie, aby mieć pretekst do zajęcia tego kraju dla ochrony kanału panamskiego.

Jak wiadomo, w roku ubiegłym zgromadzenie narodowe Panamy odmówiło dalszego wydzierżawienia Stanom Zjednoczonym baz, które uzyskały one w czasie wojny. Z tego też powodu Stany Zjednoczone zainteresowane są w tym, aby w Panamie doszło do przewrotu i władzę zdobyły żywiły proamerykańskie.

Zniżka cen

w Korei półn. zatwierdzona przez Komitet Ludowy

Agencja Tass donosi, że Komitet Ludowy północnej Korei zatwierdził zniżkę cen na artykuły spożywcze i towary przemysłowe sprzedawane w sklepach państwowych i spółdzielczych.

Zniżka ta, przeciętnie wynosi od 20 do 32 proc. i oceniana jest jako następstwo poważnych sukcesów, osiągniętych w zakresie odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Korei północnej, oraz jako poważny krok na drodze do dalszego podniesienia dobrobytu ludności.

Węgry i Rumunia zawarły układ handlowy

Między Węgrami i Rumunią podpisano układ handlowy i płatniczy, przewidujący wymianę towarów wartości 20 milionów dolarów.

W ramach tego układu Rumunia dostarczać będzie Węgrom surowców w zamian za tekstylia, maszyny rolnicze, urządzenia fabryczne i narzędzia precyzyjne.

Robotnicy piszą sztuki

Zespoły świetlicowe na eliminacjach w Warszawie. — Teatr Państwowy chce zaangażować amatorskich aktorów

Warszawie rozpoczął się finałowy etap wielkiej imprezy artystycznej, jaką jest niewątpliwie ogólnopolski konkurs zespołów świetlicowych.

Założenie jego było zupełnie inne niż w roku ubiegłym. Chodziło raczej o pokazanie inscenizacji utworów klasycznych, względnie związanych z naszym dzisiejszym życiem, podczas, gdy w minionych konkursach do finału zostały dopuszczone zespoły popisujące się tylko tańcem.

Brak odpowiedniego repertuaru bardzo utrudniał pracę i mimo, że KCZZ zwracał się niejednokrotnie z apelami pod adresem naszych literatów, aby zechcieli zarządzić bolączce, sytuacja nie uległa poprawie.

Postanowiono więc wykorzystać kłasyków polskich i obcych i stworzono specjalną komisję repertuarową i artystyczną, w skład której wchodził m. innymi Tuwim, St. R., Dobrowolski, Kreczmar, Zelwerowicz i inni. W ten sposób na scenie warszawskiej wystąpią zespoły z inscenizacjami Słowackiego, Prusa, H. Fredry, Szaniawskiego, a nawet Priestley'a.

Jeśli chodzi o sztuki na tematy współczesne, to zobaczymy bardzo ciekawą inscenizację p. t. „Manifesty” i montaż sceniczny p. t. „Kolejarz polski w pracy i w walce”.

Autorami ich hynajmniej nie są zawodowi literaci, lecz robotnicy, którzy w ten sposób odpowiedzieli na mileżenie swych „kolegów” po płórze.

Dzięki współpracy ze Związkami Zawodowymi wyłowiono wśród zespołów wiele talentów, o czym świadczy fakt, że po eliminacjach wojewódzkich, dyrekcja Teatru Państwowego im. Stanisława Wyspiańskiego, zwróciła się do informację co do kilku wykonawców poszczególnych ról, gdyż pragnęłyby zaangażować ich do zawodowej pracy aktorskiej.

Byli to robotnicy z hut „Batory”, „Zabrze” i innych.

Praca robotniczych zespołów amatorskich spotkała się z niezwykle serdecz-

nym przyjęciem na terenach fabrycznych.

Przedstawiciele załóg fabrycznych starali się wszelkimi sposobami przeprowadzić swe zespoły do finału konkursu, a w niektórych fabrykach odrabiano dobrowolnie dniówki, stracone przez członków zespołów w czasie prób, aby umożliwić im jak najlepsze przygotowanie przedstawienia.

De eliminacji finałowych w Warszawie zgłoszono 87 zespołów, liczących 2.000 osób. Wobec tak wielkiej ilości zespołów, finał konkursu podzielony został z konieczności na dwie tury ze względu na trudności, wynikające przy organizacji przedstawień.

Pierwsza grupa w liczbie 42 zespołów rozpoczęła już eliminacje w czterech salach teatrów warszawskich i bierze w niej udział około 1.000 młodych amatorskich adeptów sztuki teatralnej.

W grupie tej biera udział zespoły ze Śląska, Pomorza, Białostocznyny oraz trzy zespoły z Łodzi.

Jak widzimy masowy ruch amatorskiej twórczości artystycznej wciągnął w krąg życia kulturalnego szerokie rzesze pracownicze. Świetlice stały się poważnym czynnikiem upowszechnienia kultury i miejscem kształcenia kadr młodej inteligencji ludowej i nowych kadr oświatowców. (b)

„List papieski — bronią dla Niemców”

Uchwała Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego

„List papieski będzie wyzyskany przez Niemców, jako broń łatwa i doskonała w ich walce politycznej przeciw Polsce i Polakom, w walce zagrażającej nie tylko najżywniejszym interesom polskim, ale także i ogólnowiatowemu pokojowi” — oto wyjątek z uchwały, jaką powziął Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w sprawie listu papieża do biskupów niemieckich.

W uchwale swej Senat stwierdza dalej, że naród polski za męczenną ofiarę milionów swoich obywateli, wśród których nie brakło znakomitych uczonych i katolickiego duchowieństwa, zasługuje nie tylko na powrót na ziemię swych ojców uzasadniony dziełową sprawiedliwością, ale i na sprawiedliwą ocenę naszych praw przez stolicę apostołską.

W liście swym wspomina papież „dumną manifestację katolickich Niemiec we Wrocławiu” zapominając o tym, że przez wiele wieków Włochy były siedzibą polskiego biskupa i częścią składową polskiego państwa rządzonego przez katolickich królów.

List papieża nacechowany jest miło-

ścią, przyjaźnią i litością do Niemców. Papież pisze do Niemców: „Ukochani synowie i czcigodni bracia” i nazywa ich ludem chrześcijańskim, który ma podwójne prawo do tego, by wiedzieć, że „serce i pasterska troska namiestnika Chrystusowego są przy nim blisko”.

Wysiedlenie Niemców z Polski nazywa papież „bezprzykładnym w Europie postępowaniem”. Nie znalazł, niestety, papież takich słów dla nas, gdy w sposób naprawdę bezprzykładny w dziejach ludzkości Niemcy zabijali miliony Polaków, gdy w sposób również bezprzykładny aresztowali luminarzy nauki polskiej, profesorów najstarszego w Polsce i jednego z najstarszych w Europie uniwersytetów i innych uczelni akademickich i kazali im powoli umierać w Dachau i Oranienburgu, ani gdy aresztowali i dreczyli w obozach polskich księży katolickich — księży patriotów.

Nieomyślność papieża nie dotyczy spraw świeckich, oddzielamy sprawy religijne od spraw polityki i dlatego uważamy za swój obowiązek poinformować społeczeństwo polskie o naszym stanowisku — brzmi końcowy ustęp uchwały Senatu.

Nasze Pały

STEFIA Z ŁODZI: Najlepszym prezentem imiennym dla twojej koleżanki jest z pewnością dobra książka. Poproś mamusię, względnie brata, aby poszedł z tobą do księgarni i wybrał coś odpowiedniego.

TONIA Z ŁODZI: Proszę poinformować się w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi ul. Jaracza 11.

JANKA Z JELENIEJ GÓRY: Wspomnieniami żyją tylko ludzie bardzo starzy i już niezdolni do czynnego życia, a Pani ma dopiero 20 lat. Powinna Pani traktować swoje dotychczasowe przeżycia, jako pewien mały pierwszy rozdział, który się już skończył i z którego wyciągnęła Pani należyte wnioski. Ma Pani przed sobą najpiękniejszy okres młodoci i żywotności, okres który należy wykorzystać w całej pełni dla ugruntowania i rozwoju swych wiadomości i walorów wewnętrznych. Szukanie zapomnienia w calonocnych zabawkach i traktowanie życia po „lebkach”, da w rezultacie tylko niesmak i niezadowolenie. Natomiast poważny i uczelny stosunek do życia przywróci Pani spokój i równowagę.

NIESZCZĘŚLIWA ŻONA Z ŁODZI: Przeżywa Pani rzeźwiście wielką tragedię i bardzo Pani współczujemy. Walka z alkoholizmem jest dzisiaj jednym z pierwszych i najtrudniejszych zadań jakie ma przed sobą nasze społeczeństwo. Powinna Pani pomówić z mężem, oczywiście w chwili, gdy jest zupełnie trzeźwy i wytłumaczyć mu, że jeśli kocha Panią i dziecko, musi zacząć leczyć się z tego nałogu. Trzeba go przekonać, że kuracja antyalkoholowa, chociaż trwa dość długo, przy dobrej woli pacjenta może być całkowicie skuteczna. Powinna Pani również niespostrzeżenie dla męża, uniemożliwić mu przebywanie w towarzystwie, w którym Pani wie, że pija wódkę, zainteresować go bardziej domem, dzieckiem, względnie zajęciami, w czasie których nie miałby czasu ani chęci do konfynuowania tego zgubnego nałogu. Poradnia Przewalka alkohola znajduje się przy ul. 11-go Listopada 76 i tam poinformują Panią o sposobie leczenia.

ZANIEPOKOJONA MATKA: Pisze Pani, że nie może Pani umieścić swej córeczki w żłobku, bo w chwili gdy ją Pani zostawia i chce odejść, dziecko dostaje spazmów i tak rozdzierając płacze, że w końcu rezygnuje Pani i zabiera je do domu w obawie aby się nie rozchorowało. Droga Pani! Jeśli dziecko jest zdrowe, może Pani z całym spokojem zostawić je w żłobku, gdyż płacz małej jest wynikiem tylko rozgrzyszenia i nieprzystosowania do Pani nieobecności. Po paru dniach córeczka w momentach rozstania przestanie płakać, a przebywanie w żłobku ma i tę dobrą stronę na przyszłość, że nie będzie ona zwracała za wiele uwagi na Pani chwilową nieobecność w domu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Między rybakami

Powiedz mi jak spędzasz urlop, a ja ci powiem, kim właściwie jesteś!

Przez cały rok żyjemy często życiem nieosobowym. Pracujemy, naginamy się do zarządzeń zwierzchników, dostosowujemy się do konwenansów, czy potrzeb chwili.

Ale na urlopie bywamy bardziej szczerzy. Zrzucamy z siebie maskę i stajemy się bardziej swobodni w stosunku do osób drugich i do samego siebie.

Ci, którzy lubią przyrodę, jadą na wies. Panie i panowie, którzy przepadają za flirtami, szukają przygód w górach, czy nad morzem. Inni śpią, inni czytają... a ja łowią ryby!

Jadę zawsze w okolice obfitujące w jeziora... i w ryby.

Tamtego roku z przyjacielem Lorskim pojechałem do miejscowości N. położonej nad brzegiem pięknej rzeki.

Wynajęłem sobie łódkę i z całym zapalem oddałem się sportowi wędkarskiemu.

Niestety, parę dni później, kiedy wczesnym rankiem udałem się nad rzekę, ażeby przejechać łódką na drugi brzeg, zauważyłem, że zginęły mi wiosła!

Rozpocząłem gorączkowe poszukiwania ale na próżno. Wiosła przepadły, do słownie jak kamień rzucony w wodę; a przecież doskonale pamiętam, że wieczorem położyłem je na dnie łodzi!

— Ktoś je na pewno ukradł! — rzekł Lorski, który pomagał mi w poszukiwaniach. Prawdopodobnie jakiś rybak z sąsiedniej wioski zakradł się nocą na brzeg rzeki i ściągnął ci wiosła!

— Ale to, zdarza mi się po raz pierwszy w życiu! — rzekłem ze zdziwieniem — W tej okolicy nigdy nie popełniano żadnej, najmniejszej kradzieży! Tu wszyscy się znają i mają do siebie pełne zaufanie...

Przez chwilę staliśmy w milczeniu.

Nagle Lorski rzekł do mnie:

— Kiedyś ostatni raz jechał łódką?

— Wczoraj.

— Łowiłeś ryby?

— Tak. Złapałem węgorka, który ważył przeszło kilo.

— A gdzie łowiłeś?

— Czy jesteś detektywem?

— Nie, ale ta sprawa bardzo mnie zainteresowała!

— Rybę tę złowilem koło domku Nerwicza.

— W takim razie to Nerwicz ukradł ci wiosła! On się zawsze wścieka, jeśli ktoś wyłapuje mu ryby. Jestem pewien, że zakradł się w nocy i ściągnął wiosła, ażebyś nie mógł więcej łowić!

— Zameldować w takim razie w milicji?

— Nie mamy dowodów, że Nerwicz ukradł je rzeczywiście. Z całą pewnością ukradł je bardzo skrupulatnie.

— Więc co zrobić?

— Poczekaj... On je albo schował, albo rzucił na dno rzeki.

— Nie, tego on na pewno nie zrobił. Jest na to zbyt skąpy... Wiosła mogą się zawsze przydać!

— Masz rację!

— Więc może po prostu pojechać do niego?

— Słyszaleś chyba o tym starym emerycie, że jest to trochę zdziwaczka! Nie wydobędziesz od niego prawdy.

Ale ja przecież potrzebuję wiosel!

— Rozumiem cię, łódka bez wiosel to tak, jak motocykl bez benzyny!

— Ale mam pomysł! On mnie nie zna, pójdę więc do niego i zrealizuję pewną myśl, która mi właśnie przyszła do głowy!

Zrodziłem się. Lorski pożegnał się ze mną i poszedł. Wrócił po godzinie.

— No? — zapytalem.

— To jest bardzo mądry człowiek. Można z nim pomówić. Mieszka bardzo ładnie. Ma własne krowy i świnię...

— Gadaj do rzeczy! Co mnie obchodzi jego krowy i świnię! Więc jak tam z moimi wiosłami? Oddał je, czy nie?

— Słuchaj od początku. Gdy ujrzał przez okno, że do jego domu zbliża się obcy mężczyzna, wyszedł przed chatę i wówczas przedstawiłem mu się jako Holański, agent ubezpieczeniowy od kradzieży. Zaapropnowałem mu, by kupił u mnie polisę ubezpieczeniową.

— Ależ cóż ja mam ubezpieczyć? — zapytał Nerwicz — tu u nas na szczęście nie ma złodziei, nikt niczego nie kradnie!

— Nie można być tego takim pewnym! — odpowiedziałem — Przynajmniej rybactwo jest dzisiaj bardzo drogie. Pan jest rybakami-amatorem, jeśli panu coś ukradną z jego sprzętu, będzie to dla pana dotkliwą stratą. Dlatego radzę, ażeby pan je zabezpieczył.

— Tak? — poskrobał się po głowie Nerwicz, ja zaś ciągnąłem dalej:

— Wczoraj zdarzył się też podobny wypadek w tej okolicy. Pewien literat, który mieszka w Jarociszkach doniósł, że skradziono mu wiosła. Kradzież ponownie prawdopodobnie ubiegłej nocy. Wiosła jednak na szczęście były ubezpieczone. Miały wartość 1000 zł, a poszkodowany otrzymał za nie 5000 złotych, gdyż na taką sumę ubezpieczył on swoje wiosła.

— Taaak?... — zdziwił się emeryt.

— Jeżeli do niedzieli wiosła się nie znajdą, w takim razie ten szczęśliwiec otrzyma odszkodowanie! Więc chce pan się ubezpieczyć? — ponowilem swoją propozycję. Nerwicz zaś obiecał, że da mi wkrótce odpowiedź.

— Wysłuchałem w milczeniu radę Lorskiego i wrzuciłem ramionami.

— Wciąż jeszcze nie rozumiem, na czym polega genialność twojego planu!

Lorski nemiobnieł się tajemniczo.

— Wkrótce zobaczymy, czy miałem rację, czy nie!

Ziśnięliśmy razem poduręczorek, a no tem poszliśmy we dwójkę na spacer nad rzeczkę.

Byłem zniechęcony swoją stratą i bez humoru i więc nie mówiłem o skradzionych wiosłach.

Nazajutrz z rana udałem się natychmiast nad rzeczkę i zrozumiłem na czym polegał trick Lorskiego: wiosła leżały znowu w łódce na swoim miejscu!

Zadrosny Nerwicz wolał już raczej zwrócić mi wiosła, aniżeli dopuścić, ażeby otrzymał za nie, aż tak bardzo wysokie odszkodowanie!...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Jak sobie pomyślę, że przez ten deszcz przepadł nasz występ, to szlag mnie trafia!...

WICEK: — E, wal do domu i prześpij się! Zaraz ci ulży!

WACEK: — Sumienia nie masz, łobuzie, że tak się kpisz!...

WICEK: — Bo ciągle jęczysz!

DOZORCA: — Panowie, panowie! Po co się tak nerwować?

DOZORCA: — Rety, co tu kwiatów! Widać, że was lubią! Nie fraszcie się! Jeszcze wystąpiacie! A dziś proszę na imieniny!

WICEK: — Zgoda, panie Alojzy!

DOZORCA: — Dziękuję wsiem, że przyszli na moje imieniny i zdrowie państwa piję herbatę, jako że wódkę u nas się nie używa! Wiwat pan Wicek i Wacek!

Zawinił deszcz!

Zabawa w Helenowie odłożona do wtorku 29 bm.

Wicek i Wacek pogrążeni są w czarnej rozpacz! Zabawa, do której tak starannie się przygotowywali — nie odbyła się!

Zawinił oszywiście deszcz. Organizatorzy zrobili wszystko, co leżało w ich mocy, ale wobec kaprysów aury okazali się bezsilni.

Wacek całą winę zwał na Wicka, twierdząc, że to on „wywróżył“ deszcz, bo niepotrzebnie dzwonił do PIHM-u. Wicek tłumaczył się jak mógł, ale nie wiadomo, do czegooby doszło, gdyby nie skuteczna interwencja kolegów redakcyjnych, którzy zdołali wreszcie rozważnego Wacka uspokoić.

Zapewniony, że zabawa odbędzie się we wtorek 29 bm. w święto Piotra i Pawła — bohater nasz przeprosił się ze swym kolegą i razem udali się do mieszkania swego na Widzewie.

Tam sąsiedzi zgotowali im mimo wszystko owację. Pod wpływem serdecznej atmosfery rozpozgodzili się wreszcie oblicza naszych ulubieńców. Postanowili tym lepiej przygotować się do swego występu wtorkowego.

Zapowiedź zabawy wywołała w mieście olbrzymie zainteresowanie. Już o godz. 11-ej przed południem tłumy ludzi zgromadziły się przed Helenowem. Niestety, spotkał ich przykry zawód, bo na płocie przeczytali kartkę o odwołaniu imprezy.

Staraliśmy się w miarę możliwości zawiadomić o tym wszystkich i w tym celu porozumieliśmy się z rozgłosnią Polskiego Radia, która na falach eteru zakomunikowała publiczności o zaszłej zmianie.

Na tym miejscu przepraszamy wszystkich za doznany zawód, który spowodowany został jednak okolicznościami od nas niezależnymi.

Mamy nadzieję, że następnym razem pogoda już dopisze i nic nie stanie na przeszkodzie, aby wielka nasza zabawa doszła do skutku!

Pobór rocznika 1927 Kto ma się zgłosić jutro?

*Jutro, we wtorek, na komisję poborową zgłoszą się:

NA UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 15
mężczyźni o nazwiskach na litery P i R, zamieszkałi na terenie 6, 7, 8, 9, 10 i 11 kom. M. O.

NA UL. OGRODOWĄ 34
mężczyźni o nazwiskach na litery U i W, zamieszkałi na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13 i 14 kom. M. O.

Centralizacja wczasów

Wszyscy pracownicy

będą mogli tanio i racjonalnie wykorzystać urlop

Do największych zdobyczy świata pracy należą bez wątpienia wczasy pracownicze, które umożliwiają wielotysięcznym rzeszom ludności tanio i racjonalnie wykorzystanie przysługującego im urlopu.

Jak wiadomo, pracownicy zarabiający do 15 tysięcy złotych miesięcznie za całodzienny pobyt w domu wypoczynkowym płać zaledwie 54 złote, a zarabiający więcej — 100 złotych dziennie. Jedni jak i drudzy korzystają z bezpłatnych przejazdów kolejowych tam i z powrotem.

Akcję wczasów pracowniczych posiada

da jednak pewne niedociągnięcia. Przede wszystkim — nie wszyscy pracownicy mogą z niej korzystać. Wiele osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych nie ma możliwości wyjazdu do domów wypoczynkowych, które są dla nich zamknięte i muszą urlop swój spędzić w dusznych murach miasta.

Poza tym wiele nieporozumień i usterek wywołuje brak centralnego ośrodka, który by dysponował miejscami we wszystkich domach wypoczynkowych.

Brak takiego ośrodka uniemożliwia równomierny przydział miejsc dla poszczególnych związków zawodowych,

proporcjonalnie do ilości zorganizowanych członków.

Do Funduszu Wczasów Pracowniczych zgłoszone są obecnie 624 domy, położone w 112 miejscowościach. Domy te administrowane są przez 200 różnych urzędów i instytucji, przedsiębiorstw państwowych, związków zawodowych itp.

Niejednokrotnie w jednej miejscowości istnieje 20 do 30 zupełnie odrębnych administracji. Zdarza się, że w poszczególnych domach przebywa po 2—3 wczasowiczów i po 10—15 osób personelu. Tymczasem w innych domach wypoczynkowych panuje przepełnienie i wiele osób musi rezygnować z wyjazdu do wybranej miejscowości.

Brak centralizacji wczasów posiada jeszcze inne minusy. Pociąga za sobą marnotrawstwo sił ludzkich i środków materialnych w zakresie obsługi i zaopatrzenia domów wypoczynkowych, a także rażące różnice pomiędzy poszczególnymi domami wypoczynkowymi w zakresie wyposażenia domu i żywienia.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Komisja Centralna Związków Zawodowych postanowiła

SCENTRALIZOWAĆ AKCJĘ WCZASÓW PRACOWNICZYCH

w całym kraju. Wszystkie domy wypoczynkowe będą przejęte przez Fundusz Wczasów Pracowniczych do wiosny 1949 roku. Pracownicy nie będą już więc wysyłani na wczasy przez poszczególne związki zawodowe, lecz przez delegatury Funduszu Wczasów, które powstaną w każdym mieście.

Centralizacja wczasów umożliwi racjonalne wykorzystanie urlopu wszystkim bez wyjątku pracownikom, zarówno zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych, jak spółdzielczych i prywatnych. Nie będzie również takich nienormalnych zjawisk, że w tym samym czasie, gdy w jednym domu wypoczynkowym panuje tłok, w innym większość pokoi stoi pustką.

Reorganizacja ta pozwoli zaoszczędzić bardzo poważne kwoty dzięki zlikwidowaniu przerostów administracyjnych i umożliwi równomierne rozłożenie frekwencji w domach wypoczynkowych w ciągu całego roku kalendarzowego.

Zmiany te, wprowadzone pod kątem interesów rzesz pracowniczych, powłata będą niewątpliwie z dużym zadowoleniem ze strony ludności pracującej.

(-sk-)

Strażnik... okradł fabrykę Rutkowski wysłany do obozu pracy

Władysław Rutkowski, zamieszkały przy ul. Narutowicza 27, pracował jako strażnik przemysłowy w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr. 6 w Łodzi.

Delegatura Komisji Specjalnej otrzymała wiadomość, że strażnik systematycznie wynosił przedzę, sprzedając ją paserom.

Nad Rutkowskim roztoczono obserwację, która dała rewelacyjne wyniki. Okazało się mianowicie, że strażnik skradzioną przez siebie przedzę przenosi do mieszkania swych znajomych niejakich Zaborowskich, zamieszkałych przy ul. Rembelskiego 13, w bliskim sąsiedztwie fabryki.

Na miejscu znaleziono znaczne ilości

szpulek przędzy bawełnianej. Małżonko wie Zaborowscy wiedzieli gdzie Rutkowski pracuje i nie mieli żadnych wątpliwości, że jest to towar kradziony mimo to stale kupowali przedzę od złodzieja.

Wszyscy trzej zostali zatrzymani a obecnie odbyła się przeciwko nim rozprawa w Delegaturze Komisji Specjalnej. Rutkowski skazany został na 1-roczy pobyt w obozie pracy przymusowej, Marianna Zaborowska na 6 miesięcy, a mąż jej Stefan Zaborowski — na 3 miesiące obozu.

Komisja Specjalna pełni chwasty z naszego życia, najsurowiej karząc tych, którzy z racji swych stanowisk służbowych winni czuwać nad całością mienia państwowego! (s)

Ogródek działkowy dla każdej rodziny robotniczej

W Łodzi odbył się walny zjazd delegatów Towarzystw Ogródków i Osiedli Działkowych przy udziale przedstawicieli władz i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Wskazano, że coraz więcej osób interesuje się ogródkami działkowymi, jednakże nie wszystkie zarządy miast i gmin w naszym województwie przywiązują dostateczną wagę do tego zagadnienia. Ostatnio zwrócono się do wszystkich samorządów o przydzielenie specjalnych terenów na ogródki działkowe. Liczne tereny już otrzymano, lecz 27 jednostek samorządowych zlekceważyło tę sprawę nie odpowiadając w ogóle na pisma.

Po sprawozdaniach i dyskusji wybrał nowy Zarząd, który postanowił m.in. wszcząć na szeroką skalę zakrojona

akcję w kierunku dalszej popularyzacji idei ogródków działkowych pod hasłem: „Ogródek działkowy dla każdej rodziny robotniczej“.

Sprawą tą postanowiono zainteresować także młodzież szkolną. Uczniowie będą uświadamiani o znaczeniu ogródków działkowych, o wielkich korzyściach jakie one dają oraz o racjonalnym prowadzeniu tych ogródków.

Jednocześnie postanowiono, że osoby korzystające z opieki społecznej, nadal będą otrzymywały bezpłatnie ogródki działkowe, co w znacznym stopniu pomoże im w egzystencji. Podopieczni będą mogli zakładać ogródki na terenie Marysina III przy ul. Wycieczkowej. Zgłoszenia na przydział przyjmują Okręgowe Związki T.O. i O.D. przy ul. Piotrkowskiej 80 codziennie od godz. 10-ej do 14-ej. (t)

„Panie doktorze, jak z moją Grażynką?”

WIZYTA U DZIECI

w szpitalu miejskim Anny Marii w Łodzi. — Nawet najtkliwsza miłość matczyzna nie zastąpi szpitala, lekarza i ofiarnej opieki pielęgniarek

Wczesny ranek. Przed szpitalem stoi spora grupa ludzi. Oczy wszystkich skierowane są w jedną stronę, jakby czekali na czyjeś nadejście.

— Idzie — już idzie... pada nagle wiadomość, podawana sobie z ust do ust. Zakotłowało się. Każdy usiłował znaleźć się najbliżej nadchodzącego.

— Panie doktorze, jak z moją Grażynką?

— Lepiej, prawie już dobrze.

— Panie doktorze, więc mogę naprawdę wziąć już Pawelka do domu? A gdyby się okazało, że w domu będzie gorzej?

— Dam lekarstwo. Gdyby pani miała jakieś wątpliwości, proszę do mnie zadzwonić.

— Panie doktorze, Halinka ma 40 stopni gorączki...

Ordynator Miejskiego Szpitala dla Dzieci — Anna Marii, zdaje sobie sprawę, ile niepokoju, zmartwienia czy nadziei przygnało tu matki, których małżeństwa znajdują się w szpitalu. Dla każdej ma słowo otuchy, dla każdej znajduje dość czasu, by odpowiedzieć na trwożliwe pytanie.

Doktor szybkim krokiem kieruje się w głąb szpitala. Przechodzi olbrzymi dziedziniec, gdzie wśród zieleni drzew barwią się liczne pawilony. Mija Klinikę Uniwersytecką Chorób Dziecięcych, przechodzi śpiesznie obok wzorowo urządzonego pawilonu gospodarczego, rzuca okiem na pawilon dla dzieci gruźliczych. Przystaje na chwilę. Przysłuchuje się dochodzącym go głosom leżących dzieci. Pomimo panującego tu rygoru, słychać społeczność małych ludzi nie narzekających na nudy czy tęsknotę za domem — świadczą o tym ożywione rozmowy.

Jesteśmy na terenie chorób zakaźnych. W dwóch pawilonach rozsiadła się szkarlatyna. Wchodzimy za doktorrem do t. zw. szklanego pawilonu.

Widzimy przez szklane ściany chore maleństwa. Oto w separacie, w łóżeczku rozmiarów dużej kołyski, leży jakieś 2-letnie dziecko. Jest po „kryzysie”. Wymizerowana twarzyczka świadczy o przebytej walce z groźną choro-

bą. Za inną szklaną ścianą widzimy dziewczynkę o płowych włosach. Spi. Twarz rozpalona. Może to ta Halinka, o której matka z trwogą zaliła się doktorowi, że ma 40 stopni gorączki?...

Dalej jakimś małowym spryknęło się leżeć. Wyprawia harce na łóżku, pokazuje „sztuki” swojemu małemu sąsiadowi. Ten — ma się, widać, już dobrze. Ale w tej chwili jest już przy nim pielęgniarka. Mityguje go.

— Oto celowość szklanych ścian — mówi nam dr. Iwaszkiewicz. — Każdej chwili, nie wchodząc do pokoju, można sprawdzić, co dziecko robi. Jest ono pod nieustanną kontrolą. Na tej sali, gdzie przez szklane ściany widzimy każ-

de łóżeczko z chorym dzieckiem, odbywają się obserwacyjne zebrania lekarskie, naukowo-demonstracyjne.

Przy okazji dowiadujemy się, że właśnie nie zakończył się 2-tygodniowy kurs do kształcących dla lekarzy szkolnych przybyłych z całej Polski.

— Jakież to groźne choroby leczone są w tym pawilonie? — pytamy.

— Krup, zapalenie opon mózgowych, tyfus...

Zagladamy jeszcze do pawilonu, w którym leżą dzieci, chore na dyfteryt. Doktor słucha uważnie relacji siostry.

— Jaś? Tak, spał dobrze. Grażynce trzeba było w nocy zrobić zastrzyk. Sta-

się trzeba koniecznie wypisać, jest przecież już zupełnie zdrowa.

A w kilka godzin później... odbywa się znowu scena, ale jakże odmienna od tej, jaką widzieliśmy przed szpitalem. Uszczęśliwiona matka pragnęłaby żeby Stasia jeszcze trochę „pobyla”. Przekonała się, że nawet najtkliwsza jej miłość matczyzna, nie zastąpi dziecku podczas groźnej choroby — szpitala, lekarza i ofiarnej opieki pielęgniarek.

A mała Stasia? Ociaga się. Żał jej się rozstać z otoczeniem, w którym zaznała tyle serdecznego ciepła. No i nie bardzo uśmiecha się rozłąka z leżącą w sąsiednim łóżeczku Urszulką — swoją najlepszą dziś przyjaciółką. (p)

Buehler - potulne jagniątko

Zbrodniarz zwala z siebie winę. — Twierdzi, że protest papieża mógł zapobiec okrucieństwom na narodzie polskim

Od kilku dni toczy się w Krakowie proces przeciwko zastępcy gubernatora Franka — szefowi jego „rządu” dr Józefowi Buehlerowi.

Zbrodniarz hitlerowski robi z siebie potulne jagniątko. Twierdzi, że o gwałtach, mordach i bezprawiach, dokonywanych przez Niemców na terenie GG dowiedział się dopiero po ukończeniu działań wojennych i że za zbrodnie te odpowiedzialna jest jedynie policja i gestapo. Według słów Buehlera generalny gubernator Frank ponosi za siebie drobna część odpowiedzialności. Buehler — jako szef rządu GG odpowiedzialności nie ponosi żadnej.

Mimo to — Buehler jest bardzo zdenerwowany. Zrenice ma rozszerzone do granic możliwości, raz po raz strzepuje niedostrzeżalne pyłki z wygniecionego ubrania, wciąż nerwowym ruchem rozluźnia kołnierzyk i krawat, jakby go dusiły.

Pod koniec trzeciego dnia procesu

prokurator Sawicki przystąpił do ataku na oskarżonego.

Ponieważ Buehler stanął na stanowisku, że nie tylko sam nic złego nie uczynił, lecz również nie wiedział o zbrodniach, które na terenie GG się działy, oskarżyciel usiłował dowiedzieć mu przede wszystkim, iż był poinformowany o przestępczej działalności urzędu, którym kierował.

Prokurator Sawicki cel swój osiągnął dopiero, gdy odczytany został protokół z rozmowy, jaką w r. 1943 przeprowadził Arcybiskup Sapleha i prezes RGO Roniker z oskarżonym.

W czasie tej rozmowy przedstawiciele RGO poinformowali zupełnie dokładnie Buehlera o bezprawiach na terenie GG przez tzw. Rząd GG popełnianych.

W czasie odczytywania tego protokołu Buehler zaczął pocić się obficie, a gdy protokół odczytano do końca, oświadczył złamanym głosem, że — widząc — wiedział wówczas o wszystkim, chociaż teraz zapomniał.

Buehler jest praktykującym katolikiem. W związku z tym pod koniec onegdajszej sesji jeden z sędziów spytał go, czy w czasie wojny istniał na świecie autorytet, który mógłby katolików działających na terenie GG powstrzymać od popełniania okrucieństw na głęboko katolickim narodzie polskim.

Buehler rozłożył bezradnie ręce.

— A gdyby Ojciec Święty wystąpił energicznie przeciw gwałtom? — spytał sędzia.

— SĄDZĘ, ŻE PROTEST PAPIEŻA Z PEWNOŚCIĄ ODNIOŚBY SKUTEK NIE TYLKO U FRANKA, ALE NAWET W BERLINIE — rzekł Buehler z przekonaniem.

Proces Buehlera potrwa 2 tygodnie. W czasie procesu wyświetlane będą oryginalne filmy niemieckie, nakręcone podczas okupacji na przykazanie u generalnego gubernatora oraz w czasie akcji przeciw partyzantom polskim.



Dłoń dziewczyny jest miękka. On chciałby przytrzymać ją w swojej, ale sam rozumie, że to przecież nie wypada.

— Niech pan siada... a może zapali pani? — częstuje ją papierosem.

— Dziękuję, nie palę!

— Kelnerka, która nie pali? Myślałem, że w tym zawodzie przyzwyczała się już pani do niejednego...

— W każdym zawodzie można pozostać wiernym swoim własnym zasadom: wiele rzeczy zależy od nas samych, a nie od otoczenia! — zauważyła półgłosem.

— Mocna indywidualność! A podbródek ma miękki, prawie dziecięcy — zestawia swoje spostrzeżenia gospodarz. — Niby niepozorna, a jednak jest w niej coś niezwykłego! Taką chyba była Joanna d'Arc, zanim jeszcze pod murami Orleanu dopadło ją jej przeznaczenie!

Milczenie przedłuża się. Wieśka Gorkowska pod badawczym spojrzeniem pułkownika, czuje się nieswoją.

— Pan wzywał mnie w ważnej podobno sprawie... Słucham, panie pułkowniku!

— Tak tak! Wezwał pania, ażeby... Urwał w pół zaczęte zdanie.

Tak, po co ją właściwie wzywał? Przecież tamtą sprawę mógł z nią załatwić Kurtz-Kurowski, który jest teraz jej bezpośrednim zwierzchnikiem!

Surow dla innych i jeszcze surowszy dla siebie, nie uznający rzeczy pobocznych tam, gdzie chodzi o Sprawę, pułkownik rozumie, że postępowanie jego nie jest godne dowódcy!

Bo po cóż ją właściwie wezwał?

Po prostu zateknął za nią. Chciał ją zobaczyć i w pustce tego szarego pokoju uczieszyć swoje zmęczone oczy widokiem jej młodej, ładnej twarzy.

Prostolinijny, uczciwy nie umle kłamać. Ale, czy w tej chwili może być szczerym?

Czy wolno mu powiedzieć po prostu:

— Zaprosiłem pania, bo od czasu, kiedy ja zobaczyłem, doznaję nieokreślonego uczucia niepokoju i tęsknoty. Nie,

nie, proszę nie sądzić, że to jest wielka miłość! Ale po tylu latach jest pani pierwszą kobietą, na którą zwróciłem uwagę! Po raz pierwszy, jak Faust w chwili swojej depresji zateknął za miłością. I zrozumiałem, że choć Służba moja jest wzniosła i święta, sam jestem tylko słabym człowiekiem: i zmęczony chciałbym po prostu mieć kogoś, na czyich kolanach mógłbym położyć głowę i odpocząć...

O słowa godne poety i kszątkowych bohaterów! Ale czy on, żołnierz i konspirator, może sobie w tej chwili pozwolić na taką szczerotę?

Nie, nie sposób jest zdemaskować się przed tą dziewczyną, która przyszła tu po rozkazy i spogląda na niego z zaufaniem i szacunkiem, jak żołnierz na swego dowódcę.

Dość już tego rozwłóczenia! Pułkownik opanowuje się i zaczyna głosem czysto urzędowym.

— Przedwczoraj wieczór otrzymała pani od Kurowskiego polecenie, ażeby nawiązała pani kontakt z Oberlejttnantem Sobotą.

— Tak jest, panie pułkowniku!

— Pozwoliła mu się pani odprowadzić do domu?

— Tak jest, zgodnie z poleceniem.

— Czy była pani dla niego uprzejma?

Delikatny rumieniec i Wieśka odpowiada już mniej po żołniersku:

— Staralam się nią być!

Komendant zauważył już jej rumieniec. Wedle swego zwyczaju wypisuje

ołówkiem na leżącej przed nim kartce jakieś fantastyczne esy i floresy, potem zaś rzuca nieledwie zlenacka.

— Co pani sądzi o Oberlejttnancie Sobocie?

Rumieniec dziewczyny stał się jeszcze żywszy.

— Myślę — zaczęła się jąkać — że to jest bardzo przyzwoity człowiek! Mam wrażenie, że nie jest on zwolennikiem Hitlera i nie aprobuje posunięć Himmlera. Dla nas, Polaków, usposobiony jest bardzo życzliwie.

— Dla Polaków... czy dla pani? — ołówek pułkownika nakreślił znowu jakiś zawrotny zawily zygzak.

Nie, — zmieszało ją do reszty to pytanie — On jest usposobiony przyjaźnie do całego polskiego narodu... Pochodzi zresztą z południowych Prus Wschodnich, z Ziemi Mazurskiej... I wspominał mi, że matka jego była Polką.

— Ale on sam czuje się Niemcem, czy tak?

— Tak! Uważa się za Niemca: ale nazwisko ma przecież czyste polskie.

— Nazwisko nie decyduje, ale wychowanie! Zbyt wielu mamy w wojsku niemieckich oficerów o polskich nazwiskach, jak: Brauchwitz, czyli Brochwicz, jak generał lotnictwa Jesionek, jak inny as lotnictwa Nowotny: a wszyscy oni uważają się za rdzennych Niemców.

Zorientował się, że dygresja ta jest i tak zbyt długa, przeszedł więc szybko na właściwy temat. (D. c. n.)

SPORT

Polska — Rumunia 4:2 Szczęśliwe zwycięstwa naszych tenisistów

W trzecim dniu międzynarodowego meczu tenisowego, odbyły się na kortach centralnym WKS „Legia” tylko 2 spotkania w grze pojedynczej.

Obie gry przyniosły zwycięstwo Polakom, dzięki czemu Polska prowadzi w meczu 4:2.

W 1 singlu Kończak pokonał Caralullisa 7:5, 6:3, 2:6, 10:8, w 2 zaś Skonecki wygrał z Viziru 4:6, 6:7, 0:6, 6:4, 6:3.

Mecz Kończaka z Caralullisem trwał przeszło 2 godziny. Umiejętnościami Polak ustępował znacznie przeciwnikowi, wygrał jednak dzięki jego błędowi. W 1 secie Caralullis prowadził 4:1, mimo to przegrał 5:7. Najbardziej ciekawym był set, w którym Kończak przegrał kolejno 3 gemy przy stanie 4:1, a prowadząc 5:4, nie wykorzystał w tym secie 3 meczboli.

W 1 secie meczu Skonecki—Viziru, Rumun zaskoczył reprezentanta Polski szybkością i doskonałą grą przy siatce, do której chodził bardzo często. Mistrz Polski stosował w dalszej grze z powodzeniem crossy, którymi miał przeciwnika przy siatce. W 2 ostatnich setach zwyciężył dzięki większej regularności. Rumun w tym czasie wykazywał coraz bardziej widoczne zmęczenie.

W poniedziałek odbędzie się ostatnie spotkanie meczu — gra mieszana.

Pokonaliśmy Jugosławie

W ramach Igrzysk Bałkańskich odbył się w Budapeszcie mecz szczyptorniaka reprezentacji Polski, występującej pod firmą Katowic, rozegrany z Jugosławią, który zakończył się zwycięstwem naszego zespołu w stos. 7:4 (1:4). Początkowo przeważali Jugosłowianie, podczas gdy w grze naszej drużyny nic się nie kleiło. Jugosłowianie nie wytrzymali po przewle narzuceniu przez siebie tempa i pozwolili dojść do głosu Polakom, którzy nie tylko że odrobili stracone punkty, lecz zdołali wyjść ze spotkania zwycięsko.

Zawodom przypatrywało się około 6 tysięcy widzów.

Polacy na drugim miejscu

Kolarze polscy zajęli w Budapeszcie drugie miejsce w wyścigu torowym na dystansie 4 km. Zwycięstwo odnieśli Czesi przed Polską w składzie Bek, Wrzesiński, Kudert i Kupczak. Czesi uzyskali czas 4:53,4, Polacy natomiast 5:01, lecz przejechali jedno okążenie toru za mało.

W drugim wyścigu zwycięstwo odniosła ekipa rumuńska w czasie 5:42 przed Jugosłowiańską.

Wajsówna rzuca 40,10 m

Na zawodach eliminacyjnych przed ustaleniem składu reprezentacji Polski na mecz lekkoatletyczny z Czeskami piękny wynik uzyskała Wajsówna. Popularna „Jadzia” rzuciła dyskiem 40,10 m, co kwalifikuje ten wynik jako najlepszy, uzyskany po wojnie w kraju.

AKWIZYTOR

wykwalifikowany
poszukiwany natychmiast

Zgłaszać się: Biuro Ogłoszeń
„Prasa”, Piotrkowska 55

Czytajcie
„Express
Ilustrowany”

Olejniczak pokonał Krakowiaka

Zawody o mistrzostwo ligi żużlowej pod znakiem deszczu

Fatalna pogoda sprawiła, że na boisku WKS przybyli nieliczni tylko „zaprzy siężeni” zwolennicy sportu motorowego, w niewiekszej niż 500 osób liczbie. Silnie siekający twarze zawodników deszcz przyczynił się w dużym stopniu do obniżenia poziomu zawodów, co da-

ło się zauważyć w uzyskanych przez kierowców wynikach.

W zawodach o mistrzostwo ligi żużlowej drużynowo na pierwszym miejscu znalazł się zespół Leszna, który zdobył 21 punktów. Drugą lokatę uzyskał Dzieński KS z 14 punktami, wyprzedzając

zaledwie różnicą jednego punktu warszawski TUR.

Drużyna DKS-u przystąpiła do zawodów w zdekompletowanym składzie, reprezentowana tylko przez dwóch kierowców — Krakowiaka i Muchę. Ratajczak z powodu odniesionej na treningu kontuzji nie był zdolny prowadzić maszyny. Wydaje nam się, że posiadane przez DKS motocykle NSU 500 nie wszystkim zawodnikom tego klubu odpowiadają. Maszyna ta jest wprawdzie bardzo szybka, lecz również bardzo trudna do prowadzenia. O ile silnie zbudowany Krakowiak łatwiej daje sobie z nią radę, o tyle waty Mucha musi się nad nią dobrze namęczyć. Zawodnik ten potrafi jeździć szybko, lecz musi mieć odpowiednią do swych sił maszynę. Wczorajszy jego start, niezależnie od maszyny, nie jakiej jechał, pozwalał przypuszczać, że był to jeden z najsłabszych dni tego kierowcy.

Dobre wrażenie zrobił zespół Leszna posiadający bardziej wyrównaną klasę zawodników oraz lepsze maszyny. „Wictoria 350” jest również szybka, ma jednak tę przewagę nad NSU, że nie nastrecza tylu kłopotów w prowadzeniu. Niezbyt ciężka konstrukcja pozwala na pewniejszą jazdę na wirażach, które przecież w tego rodzaju zawodach odgrywają bardzo wielką rolę.

Najlepszy czas dnia uzyskał Olejniczak z Leszna — 2:10,8 wyprzedzając o 0,2 sekundy Krakowiaka. Walka między tymi kierowcami obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Krakowiak wystartował pierwszy i do trzeciego okrążenia prowadził. W pewnej jednak chwili odsunął się na wirażu na drugi tor, co spowodowało, że miał większy obwód do przebycia. Olejniczak jak gdyby tylko na to czekał. Natychmiast poderwał swą maszynę i pomknął pełnym gazem naprzód. Zaczęła się zażarta walka. Na następnym okrążeniu Krakowiak zdążył już nadrobić stracony czas i dopędził Olejniczaka. Obaj zawodnicy przyszli na metę prawie jednocześnie.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Olejniczak (Leszna) — 2:10,8 przed Krakowiakiem (DKS) — 2:11 i Markowski (TUR Warszawa). (kl.)

Garbarnia pokonana na Śląsku po wyrównanej grze

Po wyrównanej grze krakowska Garbarnia uległa Rymerowi w stosunku 3:4 (1:1). Gra miała przebieg bardzo dynamiczny ze względu na liczne sytuacje podbramkowe, które wyraziły się dość dużą ilością uzyskanych na tym meczu goali. Garbarnia miała nieco więcej z gry, nie potrafiła jednak tego wykorzystać. Górowała przede wszystkim akcją w polu, którą cechowała niezwykle płynność. Często jednak w podążeniach napadu krakowskiego brak było wykończenia, a głównie dyspozycji strzałowej. Mecz ten mógłby się skończyć zupełnie innym wynikiem, gdyby napastnicy Garbarni nie traciłi głowy pod bramką przeciwnika.

W pierwszej fazie gry zaznacza się lekka przewaga Garbarni, która czę-

ściej atakuje. Jeden z tych ataków przynosi jej prowadzenie ze strzału Ignaczaka, który po solowej akcji umieścił piłkę w siatce. Po niedługim jednak czasie Ruda wolejem zdobył wyrównanie dla Rymera. Wynik remisowy nie uległ zmianie do 12 minuty drugiej połowy kiedy Forniszewski uzyskał drugą dla Garbarni bramkę. Wnet jednak Franke lokuje piłkę w bramce Garbarni i stan meczu brzmi 2:2. Obecnie przeważa nieznacznie Rymer, który też kolejno zdobył dwie bramki przez Motylkę i Pierchałę. Na kilka minut przed zakończeniem gry Górecki wykorzystuje rzut karny i zdobywszy trzecią dla Garbarni bramkę, ustala wynik zawodów.

Sędziował p. Winiarski. Widzów 2 tysiące.

Jaka będzie trasa wyścigu kolarskiego „Łokola Polski”

Już jutro nastąpi start do pierwszego etapu międzynarodowego wyścigu kolarskiego pod nazwą „Tour de Pologne”. W ostatniej chwili napłynęły jeszcze do Polskiego Związku Kolarskiego dalsze zgłoszenia zawodników zagranicznych. Są to ekipy węgierska i rumuńska, z których pierwsza liczyć będzie sześciu kolarzy, druga natomiast dziewięciu. Łącznie więc mieć będziemy cztery ekipy zagraniczne: szwedzka, czeska, węgierska i rumuńska.

Trasa wyścigu podzielona została na 11 etapów i przedstawia się następująco:
I — 22 CZERWCA, WARSZAWA—OLSZTYN (z Gołdźzinowa) — 208 KLM.
II — 23 CZERWCA, OLSZTYN—GDYNIA — 208 KLM.
III — 24 CZERWCA, GDYNIA—ŚLĄSK — 110 KLM.
IV — 25 CZERWCA, ŚLĄSK—SZCZECIN — 210 KLM.
JEDNODNIOWY ODPOCZYNEK.
V — 27 CZERWCA, SZCZECIN—POZNAŃ — 210 KLM.
VI — 28 CZERWCA, POZNAŃ—WROCŁAW — 185 KLM.
VII — 29 CZERWCA, WROCŁAW—BYTOM — 170 KLM.
VIII — 30 CZERWCA, BYTOM—KRAKÓW — 155 KLM.
JEDEN DZIEŃ ODPOCZYNEK.
IX — 2 LIPCA, KRAKÓW—CZĘSTOCHOWA — 196 KLM.
X — 3 LIPCA, CZĘSTOCHOWA—ŁÓDŹ — 125 KLM.
XI — 4 LIPCA, ŁÓDŹ—WARSZAWA — 134 KLM.

Pierwsze po wojnie

Zawody konne w Łodzi

dostarczyły publiczności wiele emocji

Po raz pierwszy po wojnie Łódź miała możliwość oglądać piękne zawody hipiczne, zorganizowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej, w których udział wzięła grupa sportowa szwadronu przybocznego prezydenta R. P. Jak tego rodzaju imprezy były publiczności łódzkiej potrzebne, świadczyły grubo „ponad normę” przepelnione „siódemki”.

Na zawody składały się dwa konkursy: lekki — dla koni młodych i mniej zaawansowanych w pracy i ciężki — dla koni starszych, które mają poza sobą większą ilość startów. Na całym boisku ustawiono 14 przeszkód, z których najtrudniejsza do przebycia była płata. O nią też dostarczała najczęściej punktów karnych.

Na torze znajduje się chor. Wojnarski, startujący na klaczy „Niwia”. Koń ten w bardzo miły dla oka sposób bierze przeszkody jedna za drugą. Odróżnia się on od innych tym, że zbliżając się do przeszkody nagle zwalnia tempo

galopu i b. miękkim skokiem przesadza barierkę.

Megafon na stoliku sędziowskim oznajmia w pewnej chwili: „Publiczność proszona jest o nie oklaskiwanie zawodnika w czasie biegu, gdyż może to spęszyc konia”. Od tej chwili nie usłyszeliśmy żadnych braw podczas skoków. Co więcej, gdy jakaś bardzo emocjonująca się grupa próbowała darzyć brawami za wodnika, natychmiast uciszały ją płynące ze wszystkich stron walloły syki. Publiczność łódzka zdała na tych zawodach egzamin na piątkę z plusem.

W finałowych rozgrywkach o trzy pierwsze miejsca spotkali się: chor. Wojnarski na „Niwie”, rtm. Harla na „Erze” i chor. Kościelniak na „Ładnej” i w tej też kolejności podzielili się I, II i III nagrodą. W rozgrywce tej podwyższono no przeszkody o 10 cm, tj. na 1,20 m.

Ta wysokość przeszkód obowiązywała jako norma w konkursie ciężkim. Podziw publiczności wzbudził w tej części zawodów ppor. Ryżow, świetnie obano-

wujący swego „Łokietka” i „Jawora V”. Nie mniej emocji dostarczył publiczności rtm. Harla, który dosiadał nadszytym trudnego do prowadzenia konia. Silnie zbudowany ogier „Kaktus” ciągle rwał się naprzód i z trudem poddawał się woli jeźdźcy.

Ppor. Józwiak skacząc przez 8-mą przeszkodę, zgubił po drodze czapkę. Lecz był to tylko początek jego pechowej jazdy, bo już na następnej przeszkodzie koń nagle wrył się kopytami w ziemię, pochylając łeb do dołu. Jeździec, wykonawszy „salto mortale” w powietrzu, znalazł się po drugiej stronie przeszkody. „Hydra” natomiast spokojnie grzebała nogą po przeciwnej stronie. Dodać należy, że jeździec startował z chora nogą i przez cały czas jazdy nie trzymał jej w strzemieniu.

Ostatecznie konkurs ciężki wygrał po finałowej walce przy wysokości przeszkód 1,30 m ppor. Ryżow na „Łokietku” — 0 pkt. karnych przed ppor. Arenem — 11 pkt. karnych.

Niezależnie od pogody!...

Pan Babelk chce się ożenić, ale jest nie zdecydowany kogo wybrać na dożynną towarzyszkę życia.

Mam do wyboru pannę i młodą wdówkę. Którą z nich pojąć za żonę?...

Młody żonkaś wraca do domu na obiad i zastaje żonę tonącą we łzach. Basieńko, co się stało?...

Po powrocie z wczasów w Zakopanem pan Kleotas opowiada: Pewnego dnia wydarzyła się nam przykra historia.

Sport odgrywa dziś wszędzie kolosalną rolę. Adaś wraca wraca ze szkoły. Małka pyta: No, Adasiu, co słychać w szkole?...

Teraz trenujemy Piasta i Rzepiche, a z polskiego zaimki...

Dokąd rżiś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO. Dziś o godz. 19-ej „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 19-tej farsa francuska „MISTRZ PIOTR PATELIN” oraz „GRZEGORZ DYNDAŁA”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie 2 dni farsy Noela Cowarda „SEANS”.

TEATR „S Y R E N A” Traugotta 1.

Ostatnie 2 dni komedii „DOBRZE SKROJONY FRAK” z udziałem całego zespołu „SYRENY”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE”.

Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09.

O godz. 19.45 rewizyjontaż p. t.: „W OGRODZIE PRZY POGODZIE”.

K i n a

ADRIA — „Carie Klamie”

BAŁTYK — „Zagubione dni”

BAJKA — „Czarodziejskie Ziarno”

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Za granicznych Nr 17”

HEL — „Timur i jego drużyna (dla młodzieży)”

MUZA — „Synowie”

POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców”

PRZEDWIOSNIE — „Aleksander Nowski”

ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli”

ROMA — „Bohaterki Pacyfiku”

REKORD — „Oflag XXVII”

STYLOWY — „W cieniu podejrzenia”

SWIT — „Pigmalion”

TECZA — „Serenada w dolinie słońca”

TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców”

WISŁA — „Caseblanca”

WŁÓKNIARZ — „Gasnący płomień”

WOLNOŚĆ — „Zagubione dni”

ZACHETA — „Płomień Nowego Orleanu”

Program radiowy na wtorek

Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Utwory Kompozytorów Rosyjskich w wyk. E. Reziara.

12.45 Wieś przed mikrofonem. — 13.00 Koncert rozrywkowy. — 13.45 I audycja z cyklu „Kompozytor tygodnia” Hektor Berlioz.

14.30 Studia wstępne dla przyszłych studentów. — 15.30 „Tygrys w kwiatki” aud. dla dzieci. — 15.50 Skrzynka ogólna w oprac. Zofii Kroh. — 16.00 Dziennik Popołudn. 16.20 „Poznaj swój kraj” — pogadanka. — 16.30 Popularny Koncert Muzyki Polskiej — 17.00 „Sebastian i Sława” — słuchowisko 17.45 Gra

„Starsi panowie” przegrali...

Zasłużone zwycięstwo Wisły w Krakowie

Wobec 8 tysięcy widzów Wisła odniosła zasłużone zwycięstwo nad poznańską Wartą w stosunku 5:2 (2:0), aczkolwiek sama gra nie stała na zbyt wysokim poziomie.

Wisła zagrała ten mecz nie nadzwyczajnie, w sumie jednak była o klasę lepsza od przeciwnika. Na specjalne wyróżnienie w drużynie krakowskiej zasłużyli Flanek, Gracz i Cisowski, którzy stanowili podporę swego zespołu.

narzuciła ostre tempo i w niedługim czasie uzyskała prowadzenie ze strzału Kohuta, po ładnie przeprowadzonej akcji z Graczem. Bramka ta padła ze spalonego, którego jednak sędzia, p. Kuc z Sosnowca nie dostrzegł.

Pierwszym przeciwnikiem-USA

Piłkarze polscy na Olimpiadzie

Zarząd PZPN postanowił swego czasu odwołać wyjazd polskiej reprezentacji piłkarskiej na Igrzyska Olimpijskie w Londynie.

wała za przeciwnika Stany Zjednoczone. Zrezygnowały z wyjazdu do Londynu m. in.: Czechosłowacja, Rumunia i Bułgaria.

Tempo gry powoli słabnie, co w głównej mierze zapisać należy na konto rozmokłego boiska. Wynik 2:0 dla Wisły utrzymał się do końca pierwszej połowy.

Przewaga drużyny krakowskiej jest przynajmniej i mogłaby być wykorzystana zdobyciem kilku punktów, gdyby napastnikom Wisły dopisywało szczęście na polu podbramkowym.

Nie długo później Gracz podwyższa wynik do 4:0, strzelając nieuchronnie w prawy róg. Była to najpiękniejsza bramka dnia.

Punkty dla Warty zdobył Czupczyk, wykorzystując błąd Kubika oraz Kaźmierczak z rzutu karnego za faul, popełniony przez Jurowicza na Genderze.

Polska w pierwszej rundzie wylosowała za przeciwnika Stany Zjednoczone.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Odbudowy — ogłasza przetarg nieograniczony na budowę gmachu szkoły powszechnej w stanie surowym na posesji przy ul. Wólczańskiej 171.

py z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy — Oddział Budownictwa — przy ul. Piotrkowskiej nr 17, pokój nr 119.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med. SIENKO Ksawery, specjalista: skórno-weneryczne. Kilińskiego 132, 13-14 — 16-18. 6182k

DENTYSTA WODNICKI Stanisław, specjalność: korony, mostki porcelanowe. Andrzeja 11. tel. 154-12 4922

WYKONUJEMY naciąg szczerbki młynskich, dostarczamy wosk specjalny do pasów i wszelkie maszyny i artykuły młynskie. Bytom, Moniuszki 15. 6845

Dr LEONCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3-7. Sienkiewicza 51.

ARTYSTYCZNA reparaacja ubiorów, podnoszenie oczek. Jadwiga Szoltnowa, Piotrkowska 30. 6053k

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalnią Społecznej, Ebenriter Feliks, Zachodnia 54. 6847